

Minister Sosnkowski na kresach.

Przegląd wojsk. — Obiad, wydany przez korpus oficerski.

RÓWNO, 18 marca. (PAT). — Dnia 17 b. m. rano przybył tutaj minister spraw wojskowych gen. Sikorski na inspekcję wojsk stacjonowanych w Równem. W oko- licy. Po wezwaniu dow. 13. dy- wizji piechoty pułk. sztabu gene- ralnego Kukieła Mariana zostały zaalarmowane oddziały piechoty kawalerii i artylerii, oraz podda- ne szczegółowemu przeglądowi. Po południu przyjął p. minister spraw wojskowych delegację z prezydentem Ostaszewskim na czele, przedstawicielami miejscowe- go duchowieństwa, szkolnictwa starosty, dyrektora oddziału PKKP w Równem, oraz kierowni- ków urzędów.

W ciągu 18 b. m. odbywała się inspekcja organizacji zaopatrzenia i wyszkolenia wojsk w obec- ności dowódcy O. K. Nr 2, gen. Romera. W godzinach popołudniowych minister spraw wojsko- wych przyjął raport oficerów sta- cjonowanych w Równem, wyra- żając generałowi i pułk. Kukiełowi, oraz dowódcom jazdy i artyle- rii uznanie z powodu wyników pracy, co stwierdził podczas prze- glądu. Noca odjechał minister spr- aw wojskowych do Ostroga, celem odbycia inspekcji stacjonowane- go tam pułku ułanów.

Z okazji pobytu podczas inspek- cji ministra spraw wojskowych, korpus oficerski w dniu 18 b. m. podejmował ministra obiadem, w siedzibie 44 pułku strzelców kre- sowych. W zebraniu wzięło u- dział 200 oficerów i przedstawie- celi społecznych. Zebranie to by-

ło gorąca manifestacja zwartości korpusu oficerskiego — zbratania się społeczeństwa z wojskiem. — Szereg toastów rozpoczął mini- ster spraw wojskowych, gener. Sikorski, który wygłosił przemówie- nie na cześć prezydenta Rzecz- pospolitej i wniósł toast, pod- ięty z zapałem przez zebranych.

Dowódca korpusu lubelskiego gen. Romer wniósł zdrowie gen. Sikorskiego, zwracając go, że żołnierze z ufnością odnoszą się do pracy podjętej przez ministra spraw wojskowych, widząc w niej rekoimie rozwój zdrowych sił i sprawności wojska polskiego. Przemawiali następnie prezydent Ostaszewski, wzywając okręgu szkolnego Borucki i pułk. Kukieł. Odpowiadając minister podniósł znaczenie pracy, dokonanej przez wojsko w czasie pokoju, zwraca- ją na kresach, które ta droga w najłepszym tego słowa znaczeniu, wrastała w Rzecz. Poznawszy w ciągu inspekcji wartość moral- na i przygotowanie fachowe ofi- cerów kresowych, pozostających pod kierownictwem gen. Romera i pułk. Kukieła, minister jest ne- wny, że praca tych oficerów, bez interesowna, ideowa i celowa da- należące wyniki.

Przemówienia zakończył ko- mendant obozu warownego pułk. ar- tylerii Gomulicki, wnosząc toast na cześć króla, którego imien- ny obchody są właśnie, drogą do wojska polskiemu, marszałka Piłsudskiego.

Odjeżdżającego ministra rozen- tualizowani oficerowie wynie- śli na ramionach.

Co piszą w Anglii o sanacji skarbu polskiego?

W jednym z najpoważniejszych czasopism angielskich „The Eco- nomist” ukazał się w n-rze z dn. 1 marca obszerny artykuł, poświę- cony polskiej reformie finansowej. Zaznaczamy na wstępie, iż za- miar założenia Banku Emisyjne- go w jesieni ub. r. musiałby się skończyć katastrofą dla sanacji skarbu i że przeszkodziła temu o- pozycja p. Younga. Autor ocenia dodatnio obecną sytuację, charak- teryzuje ministra Grabskiego, jak- o „człowieka wielkiej erudycji, bezwzględnej uczciwości i nie- ugiętej wytrwałości, który aczkol- wiek krótkowzrosty jako profesor wytworzył nastroj zaufania” i dłuższy ustęp poświęca Bankowi Emisyjnemu.

Powodzenie Banku — pisze — nie zależeć będzie tylko od wa- runków ekonomicznych, lecz rów- nież w znacznym stopniu od sta- nu zaufania w kraju. Najważniej- sze czynniki gospodarcze i okoli- czności przemawiają na korzyść p. Grabskiego. Zagraniczny bilan- s handlowy Polski jest zdrowy, a powodzenie p. Grabskiego zapew- nione, jest wobec umiartowanego i- ntektu zagadnienia finansów publi- cznych.

Mówiąc o gospodarce finanso- wej autor charakteryzuje wydat- ki państwowe Polski jako bardzo nieznaczne i wskazuje, iż w r.

1923 wyniosły one około 32 sz- ylingów na głowę rocznie, wtedy, gdy utrzymanie rządu w Anglii kosztuje 12 razy tyle, we Francji zaś 5—6 razy tyle. Autor, jak wi- dać, dobrze obeznan z stanem naszych finansów publicznych, wskazuje na potrzebę w celach sanacji skarbu obciążenia w wyż- szym stopniu ludności i zaznacza, iż trudności budżetowe sprowa- dzić może tylko deficyt kolejowy, wobec tego, iż obecne stawki tar- yfowe stanowią połowę do dwóch trzecich taryf kolejowej w Niemczech, Austrii, Czecho- słowacji, oraz w Polsce przed- wojennej. W końcu autor zazna- cza jakoby głównym źródłem tru- dności finansowych Polski — jak- to mylnie mniemają w Anglii, by- ła armia polska, liczebność bo- wolem armii 240 000 ludzi przy gra- nicę lądowej długości 3,200 kilo- metrów nie wydaje się nieodpo- wiednia, a ewentualnego niebez- pieczeństwa bagatelizować nie sposób.

Artykuł kończy się słowami: „wydaje się więc, że problemat budżetowy leży w granicach moż- liwości. Szybkie wyniki uzyska- można na drodze oszczędności. — Niezbędnym jednak warunkiem powodzenia jest podwyższenie do- chodów rządu — musi ono być jednak szybkie i stałe”.

TROCKI MA SIĘ LEPIEJ.

MOSKWA, 19 marca. (Telegram własny „Głosu Polskiego”) — W „Izwestiach” ogłoszono wczoraj komunikat urzędowy, że stan zdro- wia Trockiego znacznie się polep- szył i że lada dzień wróci on do swojej normalnej pracy.

WIELKA POŻYCZKA AMERY- KANSKA DLA WŁOCH.

RZYM 19 marca. (Tel. wł.) „A- vanti” donosi, że przyjazd bankie- ra Morgana do Rzymu związany jest z projektem wielkiej pożyczki amerykańskiej dla wyzyskania sił wodnych oraz w celu elektryfika- cji kolei włoskich.

BRAZYLJA A LIGA NARODÓW.

GENEWA, 19 marca. (Tel. wł.) Brazylja ustanawia przy lidze na- rodów stałe przedstawicielstwo złożone z czterech osób: ambasa- dora, zastępcy w randze ministra i 2 sekretarzy legacyjnych. Kandy- datem na stanowisko przedstawicie- la Brazylji jest poseł brazylijski w Paryżu — Souza Dantas, który przewodniczył swego czasu komi- sji do spraw przynależności pań- stwowej osadników niemieckich w Polsce. Brazylja jest pierwszym państwem, które będzie reprezen- towane stałe w lidze narodów w sposób tak wybitny.

OTWARCIE PARIAMENTU W EGIPCIE.

LONDYN, 19 marca. (Tel. wł.) Otwarcie pierwszego parlamentu egipskiego odbyło się b. uroczys- cie. Prezes ministrów, Zaglul pa- sza, odczytał mowę tronową, w której znalazł się ustęp o niepod- ległości jako ostatecznym celu ak- cji parlamentarnej. Zaglul zakomu- nikował o nawiązaniu rokowań z Anglią i odczytał telegram Mac Do- nalda z życzeniami, w którym pre- mier angielski oświadcza, iż rząd W. Brytanii gotów jest porozu- mieć się z rządem egipskim.

KONFISKATA „CHŁOPSKIEGO SZTANDARU”.

Nr. 11 tygodnika „Chłopski Sztan- dar” uległ konfiskacie za artykuł red. Stanisława Szczepańskiego p. t. „Państwo w państwie”. No- wy nakład z opuszczeniem skonfi- skowanych nstępow rozesołano. — „Wyzwolenie” zimuniżuje artykuł odpowiednia interpelacja w sejmie

ARESZTOWANIE PORUCZNIKA HAUKEGO.

Jak się dowiadujemy prokuratu- ra lwowska, sądu wojskowego po- lecia aresztowanie porucz. Wac- ława Haukego, w związku z za- bójstwem Adolfa Linskiego prze- strzelonego przez por. H. w prze- działzie II klasy pociągu osobowe- go Lwów—Podzamcze—Podwo- łoczyska. Aresztowanego osadzo- no w śledczym więz. wojsko- wem. Dochodzenia wszczęto z u- rzędu. Po wygotowaniu i upra- wo- mocnieniu aktu oskarżenia por. Hauke stanie przed trybunałem jako oskarżony o zbrodnię zabój- stwa. Stronę roszkodowaną w tym wypadku osierocona 14-let- nia córka i 11-letniego syna Lin- skiego, zastępować będzie zastę- pa prawni masz spódkowej.

OPIEKA SPOŁECZNA.

Dnia 23 b. m. wchodzi w życie ustawa o opiece społecznej, uch- walona w roku ubiegłym przez sejm, a która nakłada bardzo po- ważne obowiązki na gminy miejs- kie i wiejskie. Celem zwróce- nia uwagi na ważność ustawy, ministerstwo prac i opieki spo- łecznej wydało specjalny okólni- k do wszystkich wojewódów, w którym poleca udzielić gmi- nom miejskim i wiejskim odpo- wiednich pouczeń. W okólniku tym zapowiada ministerstwo wy- danie specjalnego rozporządze- nia, które określi sposób załat- wiania zatargów między gmina- mi w sprawach, wynikających ze stosowania ustawy o opiece społecznej. Poszczególne staro- stowie mają w najbliższym cza- sie przedstawić ministerstwu zestawienie kwot, jakie gminy miejskie i wiejskie oznaczyły w budżetach swoich na opiekę spo- łeczną.

Indyjskie miasto umarłych.

Cuda Fatephur Sikri.

Na południe od Agry, w środku wielkiej części Hindostanu, leży duże miasto Fatephur Sikri, noga ludz- ka niedotknięta, opuszczone pra- wie od czterech wieków przez lu- dzi.

Kilku biednych tkaczy znała- zło tam schronienie poza wynio- słymi murami miasta oraz od cza- su do czasu zabiegali jedynie zblakane szakale i lampartv.

Niemal nic równego w historii do tego zadziwiającego zboru pa- łaców, sal, obrzymich podwor- ców szerokiach brukowanych ulic, co wydaje się, iż powstało w cza- sach najnowszych.

Wszystko zaś razem jest fanta- zja królewska, a dziś opuszczone sromotnie. — Miasto Fatephur Si- kri, swój przedziwne zachowane zakonserwowane, jakby dopiero- tnie w niem zamieszkało.

Historia mahometan wskazuje nam, że powstanie swoje miasto Fatephur Sikri zawdzięcza prze- powiedni, prorocowu pewnego świętego.

Akbar, panujący w Indiach w wieku XVI, powracając jako zdo- bywca z wyprawy wojennej w In- diach zachodnich, zatrzymał się w okolicy pobliskiej miasta, by od- dać cześć świętemu, o którym mó- wił powyżej, a przedewszystkiem prosił go w modlitwie o syna i na- stępcę. — Akbar był bezdzietnym wówczas. — Proroctwo świętego brzmiało, że Akbar ma osadzić w rezydencji Fatephur jedną z żon swych chrześcijankę — portugals- ką. — Uczynił to cesarz niezwol- cznie i po odpowiednim czasie uro- dził im się syn — następca tronu, Jahangir. — Podobno, jak historia mówi, dziecko to, za pośrednic- twem tegoż świętego, miało być zamienione na dziecko prawdzi- wie królewskiego pochodzenia, u- rodzone w tym samym czasie. — Dla upamiętania tego faktu, Ak- bar kazał wzniesić do miasta, trwa- ły dowód do dnia dzisiejszego ge- nialnych wprost pomysłów archi- tektury, zręczności rzeźbiarskiej, talentu dekoracyjnego w rozmiesz- czeniu malowniczym placów i tn- szczygółów. Muru wyniosłe otacz- ające je, ciągną się mil siedem, a miasto wzniesione jest na szere- gu wzgórz, dominujących nad o-

kolica, dojazd zaś do niego jest również przez siedem różnych bram.

Miasto to przedziwne piękne, a tajemniczość jaka je otacza, zwięk- sza zainteresowanie nim. Wiado- mem jest tylko, że zamieszkane było załawnie przez lat parę, a na- stępnie opuszczone zupełnie.

Dwór cesarski przenosił się do Agry. — Budowie dziwnie pięk- ności i majest. są w tem mieście umarłych, a jedną z piękniejszych to „Panch Mahal” o pięciu pie- trach, nie mająca nic równie pię- knego sobie, każda kolumna (a jest ich bez liku) ma swój zupełnie od- rebną i rysunek. Ślady historycz- ne dowodzą, że każda z tych ko- lumn była dziełem innego rzeź- biarza, a każdy z nich starał się prześcignąć innych w doborze te- matu i rysunku. W ten sposób powstały arcydzieła w swoim ro- dzaju.

Duma i ozdoba Fatephur Sikri są wielkie „Wrota Zwycięstwa”, najwyższe i największe z tego ty- pu budowli w Indiach. Wznoszą się one do 180 stóp nad poziom, a zbudowane zostały przez cesa- rza Akbara na cześć zwycięstwa i podbicia Indii południowych przez niego. Od strony południo- wej murów miasta wznosi się in- na wieża „Hiran Mirar”, inaczej zwana „Wieża myśliwska”, 70 stóp wysoka, najczystsza cała kła- mi słoniowymi, prześlicznie i arty- sty cznie rzeźbionymi w kamieniu.

Ze szczytu tej wieży cesarz strzelał do zwierzwiny, którą mu naganiali z okolicznych puszczy i dzungli specjalni naganiacze.

Do pięknych ozdób miasta nale- ży jeszcze studnia zmiadująca się w pobliżu „Wrot Zwycięstwa” mająca 90 stóp obwodu głęboko- ści niezbadanej. Poza tem całe miasto przepelnione tarasami, wie- żami, prześlicznie ugrupowanymi. Pałace, frontowe sale, ogrody, ob- brzymie rozległości, podworce, wszystko to dziś stoi noga ludzka nietknięta. Lecz w tem właśnie le- ży cała poezja tej rezydencji kró- lewskiej osamotnionej.

Jakiś czar tajemniczy otacza to miejsce, zabytek cudnej architek- tury i sztuki, nie mający równego sobie może w całym świecie.

Gdzie jest poseł polski?

Niedawno zmarły były wielki wezyr i ambasador turecki w Wie- dniu, Hussein Hilmj hasza opowia- da we wspomnieniach swych o panującym do ostatnich czasów na dworze tureckim wzruszają- cym zwyczajowi, będącym jedno- cześnie wciąż wznowianym prote- stem przeciwko gwałtowni popel- nianemu na Polskę przez Rosję, Prusy i Austrię. Jak wiadomo Tur- cja była jednym mocarstwem, które nie uznało rozbiórów Polski a przez to i zmiany stosunków po- litycznych w naszym kraju, co każdy z sułtanów tureckich zazna- czał wyraźnie co roku, podczas Bajramu, największego święta mu- sulmańskiego. Dwa pierwsze dni tego święta, trwającego cały ty- dzień, poświęcane są składaniu wi- zyt i powinszowań po uroczystem wiec nabożeństwie w meczecie Aja Sofia sułtan przyjmował eż- urzędowe powinszowania ciała dy- plomatycznego wielki wezyr przy- tem przedstawiał mu posłów i am- basadorów. Za każdym razem, gdy wielki wezyr przedstawiał już- monarsze wszystkich posłów suł- tan zwracał się do niego z zapy- taniem: — Wasza wysokość, wiel- ki wezyrze, gdzie jest poseł pol- ski? Czy moje nie widzą go po- śród przedstawicieli państw ob-

cych. Na słowa te wielki wezyr składał ukłon i przyłożywszy re- ke do serca, odpowiadał: — „Pa- diszacz Hasretleri” (Wasza cesar- ska moc)? Daleka i niebezpiecz- na jest droga z Polski do Sambu- lu. Zawile są ścieżki prawych. Za- pewno niezwykle trudności po- wstrzymały spieszącą stopę posła- tak, że nie mógł złożyć u stóp pa- na prawowitnych życzeń swego rządu. Przybędzie jednak z pew- nością. Taką jest wola Boża. I przechodził rok za rokiem, nastę- pował sułtan za sułtanem, zmienia- li się wezyrowie, a scena ta, niez- nominająca gwałt, powtórzyła się na Polskę, powtarzała się niezmi-ennie. A gdy odrodziła się Polska i pierwszy poseł polski przy Wyso- kiej Porcie stanął w święto Baj- ranu przed sułtanem, wielki we- zyry zawołał: — „Emir il muemi- nin” (Książę prawowitnych)! Na reszcie powiodło się posłowi pol- skiemu przezwyteżyć trudności, które kępowały stopy jego. — Uważam się za szczęśliwego, że mogę wysokiemu memu panu przedstawić dawno nie widziane- go posła polskiego, czekającego tylko na chwilę, w której wolno mi będzie złożyć życzenia szcze- ścia swego rządu!

Ziemia drży.

WIEDEŃ, 19 marca. (PAT). — „Neue Freie Presse” donosi z To- kio: Z Sachalin nadchodzą wia- domości o trzęsieniu ziemi, które dało się odczuć w sobotę w nocy.

Zginęło wiele osób z kolonii ja- pońskiej. Centrum trzęsienia zie- mi położone jest na morzu. W To- kio odczuło również to trzęsienie ziemi.

Jutro o godz. 4.30 po pol. przyjeżdża

MATTIA

Battistini

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC
20
 Czwartek

Dziś: Eufemji M.
 Jutro: Benedykta Op.
 Wschód s. o g. 5.40
 Zachód s. o g. 5.48
 Wschód ks. 5.05 pp.
 Zachód ks. 5.30 r.
 Dług. dnia 12 g. 29 m.
 Przyb. dnia 4 g. 24 m.

biblioteka Publiczna, ul. **Przebieg** 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.
złoty „Tow. przyjaciół Francji”, ul. **Piotrkowa** 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora”.
Teatr Popularny: „Trzy kapelusze”.
York Ciniselli: Wielki program Nr. 14 z udziałem całego zespołu.
Grand-Kino: „Strzeż się przyjaciół”.
Casino: „Wszystko za pieniądze”.
Odeon: „Jeden przeciw trzem”.
Luna: „Helena i Upadek Troi”.
Kino Współdz. Pracown.: „Za jeden pocałunek...”.
Nowości: „Pancerny pocisk” I-sza i II-ga seria.

CASINO
Dziś
Wszystko za pieniądze
 Tragedia duszy przemysłowca bogacza. Porywający dramat współczesny w 6-ciu wielkich aktach.
 W rolach głównych:
Janina, Dagny Servaes, R. Schönlitz, Walter Rilla.

ODEON
Dziś
Jeden przeciw trzem
 Wstrząsający dramat amerykański w 7 aktach.
 W roli głównej znakomity partner **Liljany Gish**.

MŁODZIEŻ KOMUNISTYCZNA. PRZED SADEM.
 W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym toczy się proces przeciwko grupie młodzieży oskarżonej o komunizm. Ze względu na to, że na wniosek prokuratora sąd zarządził tajność obrad atchmiał do sprawdzenia personalii oskarżonych, szczegółów aktu oskarżenia nie podajemy. — Wniosek swój prokurator oparł na tym, że jeden z oskarżonych nie ukończył lat 17. Oskarżenia są: **Łukaszewski**, lat 19; **Braun**, lat 17; **Łukaszewski**, lat 17; **Sieradziński**, lat 20; **Łukaszewski**, lat 18; **Kaluźny**, lat 19; **Dwołański**, lat 17; **Lewin**, lat 16; **Ozerkowski**, lat 22.
 Obronę wnoszą adw. **Sterling** z Warszawy, **Kempner**, **Beller** z Łodzi.
 Oskarża prok. **Merkowski**. — Przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego **Witkowski**.

ZABAWY W DNIU ŚW. JÓZEFA
 Przy ulicy Nowo-Katnej Nr. 4 zabawiano się wczoraj z okazji św. Józefa. W toku zabawy wymiłka sprzeczka, a następnie, jak to zwykle bywa, gdy po bawie się dymić z czupryn, gwałtowna walka, w czasie której niejaki Józef Majerek został podgany nożem w ten sposób, że dającego słabe oznaki życia. Pogotowie przewiozło do szpitala przy ulicy Dębowej, konstatując bardzo poważne i głębokie rany w okolicy karku.

Czy w Łodzi długo będzie pokutować duch okupacji?

Kiedy na dworcach łódzkich znikną ogonki przy wyjściu?

Podróżni przybywający do Łodzi, krajowcy czy cudzoziemcy (nie łodzianie), spezeni są i zdumieni gorączkowym ruchem w wagonach w chwili wjazdu na dworzec. Wszyscy wysypiają się z przedziałów na korytarz i tu już ustawiają się w klasyczny ogonek, dusząc się niby przysiółkowe sardynki.

Ki diabeł! Po co, na co? Tajemnica oryginalnej mianiny sa moudreczenia się (specyficznie łódzka cecha) wyjaśnia się wkrótce na peronie.

Dwa wyjścia, dwie wąskie drzwie. Połowa tych drzwi przymknięta, a za nimi rezydnie bileter.

Kilometrowy ogonek pasażerów z walizkami, naczkami, torbami ciągnie się wzdłuż ścian. Wywóceniem w sztuce ogorkowej autochtoni łódzcy czeka cierpliwie swej kolei. Ceremonia odbierania biletów trwa długo. — Przepychanie się obłożonego tiomokami wielbłąda, to jest pasażera przez wazutka szczeliny drzwi wymaga sporego zasobu energii i umiejętności.

Ile szturchańców, wyzwisk, a-

wantur, wymysłów zdarza się przy tej codziennej „operacji” tych nie zliczy się na wolowej skórze.

Stąd też pochodzi asysta policyjna przy wyjściu.

W imię czego, w imię jakiej zasady czyli nazwiny rzecz po imieniu, idiotyzmu odbywa się to codzienne widowisko, któremu trudno dać nazwisko.

Jest to krzywdzący skandal, gdzie nie praktykowany. Jest to coś tak haniebnego, że dziwić się należy tolerancji, która okazują właściwe władze wobec podobnego bałaganu.

Wstyd ponrostu, ahy w dużym mieście mogło coś podobnego dziać się na dworcu. Mogło to istnieć za czasów okupacji, ale teraz!

Niemna żadnego usprawiedliwienia dla odnośnej administracji kolejowej, która toleruje czy inscenizuje azjatyckie porządki i obyczaje na dworcach.

Postawie jeszcze jednego biletera, otworzyć drzwi wyjściowe na oścież, jak to jest w Warszawie! Na to nie trzeba geniusza.

Sakndawi trzeba położyć kres!

Szpitale miejskie przepełnione.

Pogotowie ratunkowe otrzymuje zawiadomienia ze szpitali, że nowych chorych nie będzie się przyjmować.

Pogotowie ratunkowe otrzymuje zawiadomienie ze szpitali, że nowych chorych nie będzie się przyjmować.

Jak się dowiadujemy, wszystkie szpitale miejskie są przepełnione chorymi do tego stopnia, że na żadnym z oddziałów nie ma wolnego miejsca.

Pogotowie ratunkowe otrzymało ze szpitala Dębowych zawiadomienie, że dalszych chorych szpital ten nie będzie w stanie przyjąć.

Kategorią chorych, nadchodzących w szpitalach reprezentowaną, są pokaleczeni z powodu upadku na ulicach miasta, nieuprzątniętych ze śniegu i lodu i nie posypanych piaskiem.

Kronika pogotowia ratunkowego notuje codziennie po kilkanaście wypadków złamania nogi lub ręki, względnie

tak silnego potłuczenia, że chorego musi się odwieźć do szpitala.

Zwłaszcza w ostatnich czasach mnożą się tego rodzaju wypadki. W dzień bowiem pod wpływem silnych już promieni słońca następuje częstotliwość, a w nocy silny mróz. W godzinach wieczornych i porannych ulice miasta podobne są do torów tyżwiarskich i co krok grozi przechodniowi niebezpieczeństwo upadku.

Władze bezpieczeństwa ograniczyły się do wydania okólników, wzywających dozorców domowych do posypywania chodników piaskiem. Okólniki te dawno już poszły w zapomnienie i dziś nikomu nie śni się, by pod wieczór lub rano wyjść z piaskiem na ulicę i umożliwić przechodniom bezpieczne chodzenie po ulicach.

Przednówek jeszcze daleko.

Sejm i senat zezwala na nieograniczony wywóz zboża, a w Łodzi ludzie giną z głodu.

Przy ulicy Opatowskiej 20 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 70-letni staruszek Jakób Kwiatkowski bez zalecia, zam. przy ulicy Dębowej 23.

W lokalu III komisariatu zasłabła z głodu i wycieńczenia 52-letnia Marianna Maciuzińska, bez zalecia i bezdomna.

Przy ulicy Zgierskiej upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 52-letni Józef Soper, bez zalecia, zam. przy Szosie Pabianickiej.

W bramie domu przy ul. Kamiennej 17 upadł z głodu i wycieńczenia 20-letni

Jan Wajdlewicz, bez zalecia i bezdomny.

W lokalu VII komisariatu zasłabła z głodu i wycieńczenia 54-letnia Natalia Matejska, bez zalecia i bezdomna.

W bramie domu Nr. 71 przy ul. Piotrkowskiej, upadła z głodu i wycieńczenia 35-letnia Marianna Druzdowska, bez zalecia, b. służąca, bezdomna.

Przed-domem Nr. 58 przy ul. 6-go Sierpnia, upadł z głodu i wycieńczenia 45-letni Józef Przybylski bez zalecia i bezdomny.

SPORT.

WAI KI FRANCUSKI E W CYRKU A. CINISELIEGO.

Orłów (Kaukaz) — Czarna maska
 (11) Trudno określić wartość sportową tego spotkania. Widziano tylko, że nieznanym używał wszelkich środków, by nadać walce przebieg europejski, co mu niesłychanie utrudniało Orłowa. Czyżby dyktacja lub lury nie mogły się pozbierać, wykreslając go z listy zawodników?

Wczoraj, jak zwykle, Orłowa zaczął swoim systemem pluć, uderzać głową o czaszkę i plecy przeciwnika, chwytając za nos, a nawet raz chciał mu zerwać maskę.

Przewaga Czarnej maski uwidoczniła się od pierwszej chwili. Górnie on nad Orłowem siła, technika, spokojem i przytomnością umysłu. Wynik remisowy.

II-ga walka. Trzecie spotkanie 70-minutowe.
Popławski (Łódź) — Michelsohn
 Nikt nie przypuszczał, by walka powyższa bez zastosowania systemu punk-

towego, przyniosła rezultat. Popławski walczył dzielnie, lecz powinien zwracać uwagę na to, by nie chwycić przeciwnika za górną część twarzy. Michelsohn jak zwykle, dobry, walczył bez „makaroników” co uczyniło walkę miłą dla oka widza. Do 20-tej minuty walka równych sił. Trzecia część przynosiła ciekawe momenty. Obaj przeciwnicy starają się raptownymi chwytami nawzajem się oszłodzić. W 30 minucie Michelsohn w zamieszaniu chwyt Popławskiego i z błyskawiczną szybkością kładzie go na łopatki.

III-cia walka.
Hamela (Łódź) — Grids (Łódź)
 Drugie spotkanie 40-to minutowe.

Podczas defilady zapasników otrzymał Hamela od swych kolegów upominki, gdyż był to dzień jego imienin. Walka ładna, spokojna, zrównoważona. — Przewaga Gridsa przez cały czas. Wynik remisowy.

D. Hon.

Historja chorej duszy

Człowiek, który popełnił samobójstwo, nie mogąc znieść niesprawiedliwości.

We wczorajszym numerze „Kurjera Wieczornego” zamieściliśmy wiadomość o samobójstwie Jana Pinkusa, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 13. Samobójca pozostawił kartkę, w której pisał, że zła- mało go życie i że nie jest w stanie dłużej żyć wśród masy bezdusznycy, jaką jest dzisiejsze społeczeństwo.

W naszej tece redakcyjnej znaleźliśmy wczoraj wiersz, napisany przez zmarłego i nadesłany nam swego czasu do druku. Było to w grudniu ubiegłego roku. Wiersz został wrzucony do skrzynki redakcyjnej. Autor prosił w liście dołączonym o zamieszczenie go i przyrzekł w dalszym ciągu nadsyłać nam podobne utwory. Ponieważ z zasady nie drukujemy utworów wierszowanych, plód chorej duszy żalającej się ludziom i Bogu, pozostał w tece redakcyjnej.

Wiersz ten drukujemy dzisiaj, jako charakterystyczny prolog do dramatu, który rozegrał się w duszy samobójcy, a którego epilogiem jest owa pozostawiona na stole karteczka ze słowami: „Umieram, złamany życiem, nie mogąc żyć wśród masy ciał bezdusznycy”.

Bezgraniczne rozczarowanie i zniechęcenie do świata ludzi i brak wiary, wypływający z powierzchownego i płytkiego traktowania wyroków Opatrzności, oto jedyny i prawdziwy motyw samobójstwa.

Nadesłany nam przez denata wiersz zamieszczamy w dosłownem brzmieniu:

Wszechmogące Bóstwo.
(BIEG ŻYCIA).

Ty siedzisz wciąż, siedzisz i piesz.
 Ty coś się nazwał esteta
 Czcąc piękno, fantazje kołyszysz
 Piszesz chcąc zostać poetą.
 Dawno już północ minęła
 Kur zapiał wściekłością tytana
 Ty piszesz banalne swe dzieła.
 Tak siedząc noc każdą do rana.
 Piszesz a Dzieciatko Wszechwładne
 Na główce z szkarłatów korona.
 Zdobione w brylanty, Wszechzgrabne
 Czuwa z Najświętszą Matroną.
 Pisz! niechaj twa ręka
 Kreśli też czasem ból srogi
 Ludzkiego życia udręka
 Niech znajdzie tu rytm i bieg drogi.
 Niech ludzki smutek, niedola
 Każdą zgrzyot godziną
 Złocą w wyzysku aureolą
 Tutaj swe dzieło zaklina.
 Spójrz na te mury wzięcia
 A weń nieszczesne ofiary
 Na ich nadludzkie cierpienia.
 Zgrozę teroru bez miary.
 Nikt się tam o nie nie pyta,
 Nie uspokoi im ducha
 Czy jedzą nieszczesni do syta?
 A może w tych sercach jest skrucha.
 W szpitalnym więzieniu na łożu
 Piękna jak Wenus matula
 Leży, niewinna jest może,
 Schorzałe dziecko przytula.

Dziecię w więzieniu powiła
 Owa nieszczesna kłota,
 Zbawieniem obojga mogiła,
 W cementarnym zacisku u płota.
 Bo któż to dziecko przytuli,
 Ogrzeje, popieści, ogarnie
 Ta wyschła pierś pięknej matuli,
 Nie! zginie niemowle to marnie.
 I cóż Ci, o Panie, w szkarłatach,
 Ozdobion w brylanty, rubiny,
 Modlitwa nie sięgnie, że w kratach
 Ślę ją ku Tobie, Jedyny.
 Droga wiodąca ku rzece
 Postać niewieścia podąża,
 Kłnie biedna, świat cały złorzecze,
 Lub w myślach się cała pograża.
 Gdziekolwiek podie to życie
 Zakończyć w nurtach tej rzeki,
 Wyszła w noc ciemna i skrycie,
 Woda tej zamknie powieki.
 Biedna, szanbiona na ciebie,
 W rozpuszty,
 Życia ma dosyć, za wiele,
 Czekać na śmierć już dzień szósty.
 Wiedź, któż dziewczę bledne powstałyma
 Pocięsz, od śmierci wybawi?
 Każden mrugnawszy oczyma,
 Rzecz: niech się tam pawi.
 I Tyś na to patrzył, o Panie!
 Wraz z Przenajświętszą Maryją
 Na rwac się z serca wprost kłanie,
 Nie zmiekniesz modlitwa niczyja?

Jan Pinkus

Łódź, w listopadzie 1923 r.

Ostrzeżenie.

Zaginęły 2 pięciomiljardowe blankiety kiety wekslowe, wyst. in blanco przez p. A. Frankensteiną bez określenia wyrażnej sumy, jako też bez zlecenia oraz bez terminu płatności. Zaznacza się, że p. A. Frankenstein, prócz wyżej wymienionych blanco-weksli, dotychczas żadnych weksli na sumę wyżej 550 zł. nie wystawiał.

Powyższe 2 weksle zostają niniejszym **nieważnione i ostrzegają się przed wypełnieniem oraz nabyciem takowych.**

I. Prywin i Finkiel.

Dr. E. Ekkert

Choroby weneryczne, skórne i moczniowe.

Kilińskiego 143

trzeci dom od Główniej.

Przyjmuje od 12—3 i od 7—9. Panie od 5—4.

studenci udziela 0 lekcji w zakresie szkoły średniej

Przejazd 6 m 2.

Na szerokim świecie.

WYTAŃCZONY KREZUS.

Dwadzieścia ośm lat temu mała Maria Michalska przyjechała do Ameryki jako córka ubogich emigrantów. Dzisiaj została ona żoną Gaillarda Boaga, milionowego właściciela całego szeregu kabaretów nowojorskich.

Michalska przed kilkunastu laty zaślubiła Jana Góreckiego, frizjera z Milwaukee. Z małżeństwa tego przysłała na świat córeczkę, liczącą obecnie 11 lat. Ze szłego roku Górecki rozwiedli się. Córka została przy ojcu.

Rozwód nie wiele zmienił w życiu domowym Góreckich. Górecka bowiem od szeregu lat porzuciła dom i poświęciła się scenie kabaretowej jako Gilda Gray. Pod nazwiskiem tem zasnęła jako tancerka zwłaszcza wykonawczyni „shimmy”. Fotografie jej zdobiły nieraz stronicę gazet amerykańskich.

Gilda Gray ostatnio występowała w kabaretach Boaga. Jeszcze na rok przed rozwodem prowadzono w Nowym Jorku o jej romansie z nim. Niedawno w mieszkaniu tancerki odbył się cywilny ślub tej par.

Wkrótce jednak po ślubie żona milionera spotkała niemiłą przygodę. Trzej bandyci obrabowali ją z biżuterji wartości 150.000 dolarów i 2.000 dolarów w gotówce. Rabunku dokonali w sieniach domu, gdzie pani Boaga mieszka.

NIE BĘDZIE PRZEMIANY BANKNOTÓW DOLAROWYCH.

Od dłuższego już czasu obiegają pogłoski, że z powodu wielkiej ilości fałszywych dolarów, została pewna ilość banknotów dolarowych wylosowana i będzie w przeciągu kilku miesięcy całkowicie wycofana z obiegu. Pogłoski te powtórzyły niektóre dzienniki warszawskie.

Po zasięgnięciu źródłowej informacji dowiadujemy się, że pogłoska ta jest zupełnie nieprawdziwa. Jak świadczy niżej zamieszczonego odpowiadania, nadesłana przez nowojorski oddział Banku związku spółek zarobkowych do jednej z instytucji bankowych w kraju.

„Odpowiadając na list Panów z dnia 29 stycznia b. r. zawiadamiamy, że pogłoska o wycofaniu z obiegu pewnych not dolarowych, która doszła do wiadomości Panów, nie ma najmniejszej podstawy, gdyż z oficjalnem rozporządzeniem w tej sprawie dotąd nie spotkaliśmy się.

Przypuszczamy, że kłótnia o głoska ma źródło w tem, że jeden rodzaj not dolarowych — z powodów ściśle technicznych — jest zatrzymywany przez banki amerykańskie i nie puszczany w obieg, ulegając w ten sposób po-

wolnemu wycofaniu. Termin ważności jednak tego rodzaju not nie został określony i mogą one być w obiegu przez czas nieograniczony”.

SZCZERE WYZNANIE.

Pięćdziesiąt jeden kobiet amerykańskich (liczba, zaprawdę, zbyt mała) zadało sobie trud — jak donoszą pisma amerykańskie — notowania skwapliwie sprzeczek domowych z mężami.

Z ciekawych notatek tych pań wypada, że do kłótni domowych dochodziło średnio 2,8 razy tygodniowo. Burze te wybuchały najczęściej w piątek i w sobotę, a prawie zawsze zrana.

Kłótnie te z tych pań raduje się, że „raz przynajmniej dają po rządną nauczkę mężowi”. natomiast większość ogromna wyraża po niewczasie żal, że nie umie panować nad sobą.

LAS NA DAMSKIE OBCASY.

Pewna wielka fabryka obuwi w Genewie zakupiła w okolicach Bazylei cały bukowy las, którego stan drzewny ma być w całości użyty na sporządzanie obcasów do damskich bucików.

Techniczny kierownik fabryki oświadczył jednemu ze sprawozdawców dziennikarskich, że im krótsze spódniczki tem wyższe obcasy u bucików. Ponieważ tego roku licza się z powrotem krótkich spódniczek, to też obcasy mają osiągnąć nowy rekord wysokości.

Tego rodzaju perspektywę skłoniły firmę do wczesnego zaopatrzenia się w materiał, ponieważ i tak przerabia rocznie 1.800 do 2.700 m. drzewa na damskie obcasy.

EDISON PRAGNIE WYPOCZYNU.

„Czarodziej z Menlo parku”, jak nazywała powszechnie w Ameryce Edisna, ukończwszy niedawno lat 76, postanowił wycofać się do zacisza domowego i udać się na dłuższy pobyt do Floridy. Syn jego Karol, stanowiąc na czele interesów finansowych 33 towarzystw przemysłowych, połączonych z eksploatacją dzieł genialnego wynalazcy.

SKUTKI PROHIBICJI?

W ubiegłym roku 1923 znaleziono w stanie New Yorku o 5000 więcej osób pijanych, niż w roku 1922.

Przytem daje się zauważyć znaczny wzrost przestępstw: 61.169 wyroków karnych w roku 1923. Podczas gdy w roku 1922 było tylko 43.703, 15.601 z tych kar było wymierzonych za posiadanie wobec 10.900 takichże kar w roku poprzednim.

Rozdwojenie jaźni człowieka.

Ludzie, którzy zdolni są widzieć swój sobowtór.

„Rozdwojeniem jaźni” zajmuje się już oddawna zarówno wiedza okultystyczna jak i medycyna. Niedawno wyszła książka dr. Eugenjusza Osty’ego p. t. „Nadnaturalne zdolności człowieka”, w której podaje on cały szereg przykładów z dziedziny rozdwojenia.

Wielki poeta niemiecki Goethe, jadąc raz konno, widział siebie na koniu nadjeżdżającego naprzeciw. W sposób mistrzowski opisał Maupassant historię swego sobowtóra Maupassant siedział właśnie przy biurku, gdy usłyszał, że ktoś otwiera drzwi, znajdujące się za jego plecami. Gdy się odwrócił, ujrzał samego siebie siedzącego przy stole i usłyszał, jak mu sobowtór dyktuje co ma pisać.

Takie wydarzenia spotykała jednak nie tylko poetów, ale także zwykłych „śmiertelników”. Psycholog francuski, Sollier, opowiada, że miał pacjentkę, młodą dziewczynę, która często wdywała w odległości dwóch metrów zjawisko, zupełnie do niej podobne, aet tak samo ubrane. Jej drugie „ja” czasem przez całą godzinę przebywało z nią razem w pokoju.

Niektórzy widzą swój sobowtór nawskroś, jak przy pomocy promieni Röntgena i udzielali wskazywek lekarzom, które — co dziwnejsze — sprawdzały się co do joty. Często łączy się ta zdolność rozdwojania z jasnowidzstwem. Tak właśnie przepowiedział znakomity malarz rosyjski Wiereszczagin kleske Rosji pod Portem Artura i swoją śmierć.

Dr. Osty nazywa taką zdolność „szóstym zmysłem”, który pozwala niektórym ludziom widzieć swój sobowtór na jawie.

Przeczuwanie tych sensywnych osób łączy zazwyczaj takie zjawisko z majacjami nas apię wy padkami. W następstwie wytwarzania się sugestywne oczekiwanie owych wydarzeń i — jak mówią potocznie — „ściągnięcie nieszczęść”.

Z powodu otwarcia zakładu kra- wieckiego

„Gelassen i Kazim’erski” zamiast przyjęcia ofiarują właścicieli Mk. 250.000.000

na cele następujące: 1) dla wdów i sierot przy Stow. Kupców, Piotrkowska 10, mk. 50 milij., 2) dla wdów i sierot przy Stow. Krawców Piotrkowska 20, mk. 50 milij., 3) dla wdów i sierot przy Cechu Zgr. kraw. mk. 50 milij., 4) Zyd. Tow. niesienia pomocy umysłowo chorym mk. 50 milij., 5) Dom Sierot (Piotrkowska 91) mk. 25 milij., 6) Dom Sierot (Zgierska 40) mk. 25 milij.

Pieniądze do odebrania w czwartek 25 b. m. wpowyzszej firmie przy ulicy Piotrkowskiej 114.

Owen Wister nie ufa Niemcom.

Ale mściwość swoją posuwa za daleko.

Owen Wister, znany pisarz amerykański, odmówił generalowi Allenowi datku i współudziału w zbiorce na miliony dzieci niemieckich, które mają zamrzeć w tegorocznej zimie”.

Wister komentuje w pismach amerykańskich swe stanowisko w następujący sposób:

— Niemcy odczuwały w pierwszym rzędzie brak tłuszczów. To też został im wysłany tak wielki transport świń, jak dotychczas nigdy nie był wysłany ze Stanów Zjednoczonych do Europy. Poza- tem wiadomo jest w Ameryce, że Niemcy kupują najdroższe wina francuskie i sprowadzają przedmioty zbytku i mody z Paryża.

— Niedawno byłem w Szwajcarii. Hotele są tam przepelnione przez Niemców, którzy zwracają powszechną uwagę swem jedzeniem, pićm i brylantami. Dlaczego nie zwrócimo się wpiertw do nich? Jakto? Brak im środków, ażeby ratować własne dzieci, a mają dość pieniędzy na zakupy na sznej miedzi?

— W całych Niemczech wychowuje się dzieci w kulcie wojny i odwetu. Poza tem nie widzę nic więcej, jak tylko oszustwo w stawianiu kwestji finansowych i o-

gólno-swiatową żebranię.

— Znam Niemcy z roku 1913, nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie zrobiły na mnie odwiedki wprost ubogo mieszkającego chowa, ciemne i gołe ściany, szkania Spiełhagena, nie ma już o Meizlu, który był znany ze skąpstwa.

— Widziałem potem Niemców roku 1913, oszołomione białym, stawiające kolosalne niki, zarozumiałe aż do szta...

W roku 1897 liczyli Niemcy miliony mieszkańców, w r. 1913 67 milionów.

Dziś, po klęsce, powinniśmy żyć o wiele skromniej niż w roku 1895, skoro utraciliłi po swego bogactwa i jedną trzecią produkcji, oraz zagranicęgo handlu. Tymczasem Niemcy dla swych dzieci, a przetoż dla swych wojny, wyciągają nową wojnę, by być na armatv. Wszystko inne jest ko literatura...

Lekarz-Dentysta

Lewita-Fuc

Piotrkowska 50

Dziś o godz. 8 ej wiecz. odbędzie się w Sali Lutni (Sienkiewicza 31)

Akademja

pod hasłem:

„Łódź dla Banku Po'lski”

Przemawiać będą: p.p. wice-minister skarbu Czesław Klainer, dyr. Pawłowski, mec. Bilyk, prezes Keimbaum, dyr. Legis oraz posłowie: Wartalski, Chelmoński i Iłski.

Wajście bezpłatne. 477-1 Wajście bezpłatne.

P. P. Szefowie i p. p. Buchalterzy

dla najawilszych obliczeń, jakich nie można dokonać na zwykłej maszynie do liczenia, używacie wielocznikową maszynę

„UNITAS”

Gud ze stali! Tryumf mechaniki!

KURSA matury

i uzupełniają

„Nauk

w Krakow

ul. Zielon

przygotowują do

gimn. wszelkie

sem-naryj-ncv

gimnazjów z poszcz

nych klas Nauka

w dualna systeme

respondentynym.

BJOERS'ERN-BJOERNSON.

Ojciec.

Tord Oberas był najbardziej poważnym człowiekiem w swej wsi. Razu pewnego wszedł uroczyście do gabinetu pastora i rzekł:

— Urodził mi się syn, chciałbym go ochrzcić.

— Jakże mu chcesz dać imię?

— Na pamiatke mego oca — Finne.

— A kto sa chrzestni?

Oberas wymienił kilka nazwisk. Byli to członkowie jego rodziny, ludzie bardzo poważani.

— Czy jeszcze masz coś do powiedzenia? — zapytał pastor.

— Właśnie zmieszkał się.

— Chciałbym, aby ochrzczono go oddzielnie.

— W takim razie za twdzeń?

— Tak, w następną sobotę w południe.

— Czy teraz już wszystko powiedziales?

— Tak.

Właśnie kreślił czapkę w rękach i chciał wstąpić. Pastor podniósł się.

— Życzę ci — rzekł, wzawszv Oberasa za reke i patrzac mu w oczy — aby dziecko twe przysporzyło ci chwały.

Po szesnastu latach Tord znów znalazł się w gabinecie pastora.

— Jesteś silnym człowiekiem — rzekł mu pastor, nie dostrzegłszy w nim żadnej zmiany.

— Nie mam żadnych kłopotów — odpowiedział Tord.

— Pocaś przyszedł do mnie?

— Chciałbym porozmawiać o synu. Jutro ma konfirmację.

— Meżny młodzian.

— Zapłaciłbym natychmiast, gdybym wiedział, jakie otrzyma miejsce w kościele.

— Wysokie.

— Bardziej rad, oto dziesięć talarów.

— Masz mi jeszcze coś do powiedzenia?

— Nie.

Tord wyszedł. Minęło ośm lat.

Pewnego wieczora usłyszał pastor w sieni szelest kroków. Grupa wieśniaków z Tordem na czele weszła do gabinetu. Pastor poznał go natychmiast.

— Teraz przychodzisz do mnie z całym towarzystwem?

— Chciałbym ogłosić zapowiedź syna. Żeni się z Karreą z Stor-

lidena. Jest to córka Gudmunola; oto co mnie tu sprowadza.

— Najbogatsza panna w okolicy.

— Mówia tak — odpowiedział ojciec, gładząc brode.

Pastor milczał, pograżony w zadumie, następnie wpiął nazwiska narzeczonych do książki, obecni zaś podbisali się. Tord położył na stół trzy talary.

— Należę mi się tylko jeden — rzekł pastor.

— Wiem, lecz jest to przecież moje jedyne dziecko, niech będzie wszystko jaknawispanialei.

Pastor wziął pieniądze.

— Tordzie, — rzekł — przychodzisz do mnie w sprawie syna już po raz trzeci.

— I ostatni — rzekł ojciec.

Schowawszy woreczek, pożegnał się i wyszedł, za nim zaś reszta towarzystwa.

Po dwóch tygodniach ojciec z synem płynęli po cichem morzu do Storlidena, aby omówić z rodziną Karrei szczegóły ślubu.

— Niewygodnie siedzę — rzekł syn i wstał, aby poprawić ławeczkę. Nagle pośliznął się i biąc powietrze rękoma, z krzykiem wpadł do wody.

— Chwyc za wiosło — zawołał ojciec i, zerwawszy się, rzucił mu wiosło.

Dwa razy chwycił syn za wiosło, lecz nagle zdrewniał.

— Trzymaj się — zawołał ojciec, kierując łódkę ku tonacemu. Lecz syn przewrócił się na plecy, spojrzał na oca i poszedł na dno. Tord nie odwierzał swym oczom. Zatrzymał łódkę i wpatrywał się w miejsce, gdzie znikł syn, jakby oczekując jego ukazania się. Z początku widział kilkanaście pecherzyków, potem kregi na wodzie, wreszcie ujrzał jeden wielki pecherz, który pękł i morze uspokoiło się.

Trzy dni i trzy noce ojciec nie jadł i nie pił; pływł cagle wokół tego tragicznego miejsca, szukając syna. Czwartego dnia znalazł go wreszcie i sam zaniósł do domu.

Minął prawie rok. Pewnego wieczoru jesienno pastor usłyszał, że ktoś no omacku szuka klamki od drzwi. — Otworzył: wszedł wysoki, zgarbiony i chudy starzec. Długo przyglądał mu się kapłan, zanim go poznał. Był to Tord.

— Późno przyszedłeś — zau-

ważył pastor, stając przed nim.

— Tak, późno — odpowiedział zmęczony padł na krzesło.

Pastor usiadł naprzeciw i kał. Nastąpiło długie milczenie. Wreszcie odezwał się Tord.

— Przyniosłem małą ofiarę biednych. Niechaj to będzie przwiutek imienia mego syna.

Podniósł się, położył na pieniądze i znów siadł. Pastor przełknął.

— Tu jest dużo — rzekł.

— Połowa tego, com otrzymał ze sprzedaży mego domu.

Pastor milczał.

— Czem się teraz zajmujesz?

Tordzie? — spytał wreszcie go.

— Czemś lenszem.

Milezac siedzieli naprzeciw siebie. Tord miał oczy spuszczone a pastor mu się przyglądał, plan mówić cicho i kołaco.

— Zdaje mi się, że teraz wnie syn otoczył cie chwałą.

— I ja tak myśla — odpowiedział Tord i podniósł oczy. Długo patrzył na niego, a potem z wolna jego twarzy.

Tłumacz. W.